Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 46. **Kraków, Poniedziałek dnia 26 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

DEKLARACJA RZĄDU A KOŁO POLSKIE.

Od upadku hr. Thuna sytuacja w Austrji żadnej nie uległa zmianie. Jak w kalejdoskopie przesunęły się przed oczyma naszemi trzy gabinety, strojne w pstre piórka obietnic pokoju, tworzące zatem niby nową erę renesansu politycznego, rzeczywistość jednak i czyny tych rządów pospieszyły się ze zdarciem nam wszelkiej łuski z oczu i ogołoceniem z wszelkich iluzyj.

Sceptycyzm wżarł się w naszą duszę i deklaracja Körbera osłabić go nie jest w stanie. Nie będziemy więc wysnuwać z niej optymistycznych horoskopów na przyszłość, — łatwiej bowiem obiecać niż dotrzymać, — mimo to jednak program nowego rządu zawiera pewne momenty, nad którymi warto bliżej się zastanowić.

Mowa ministra Körbera zaczyna się od lekcji konstytucjonalizmu, udzielonej Izbie. Znamienny to w każdym razie fakt, że rząd widzi się zmuszony pouczać posłów o prerogatywach konstytucyjnych parlamentu i spuszczać zasłonę na wybryki, jakich się tamże dopuszczano. W tym względzie rząd ma najzupełniejszą rację. Od lat kilku objawia Izba poselska taki zanik poczucia obowiązków i tak systematyczne zaprzepaszczenie form parlamentarnych, tak nieraz wyuzdaną swawolę i brutalność, kryjącą się pod płaszczykiem wolności poselskiej, takie obniżenie godności osobistej w walce na pięści lub pogoni za synekurami, że koniecznością się stało zawstydzić nieco zapominających się posłów, przemówić im do ambicji, pouczyć ich o zadaniach i o obowiązkach, których nie powinni z oczu spuszczać.

Że rząd nie jest partyjny, to słyszeliśmy także od hr. Clary'ego, niestety postępowanie rządu zadało kłam jego słowom. Czy i w tym wypadku rzeczywistość zada kłam obliczonym na efekt frazesom, nie chcielibyśmy stanowczo twierdzić; okaże się to dopiero wtedy, gdy konferencja ugodowa rozejdzie się z niczem, i gdy rząd przedstawi parlamentowi nareszcie swój własny projekt, regulujący spory narodowe w Czechach.

Program społeczno-ekonomiczny rządu — olśniewający, błyskotliwy, raj na ziemi stwarzający,— jest na razie tylko... programem. Z tylu nowymi projektami reform mógłby wystąpić pierwszy lepszy poseł z opozycji, polujący na łaskę wyborców.

Dzisiaj zwłaszcza, gdy co moment zmieniają się gabinety i coraz nowi ludzie je tworzą, każdorazowy rząd usiłuje utrzymać się jak najdłużej na powierzchni, zwracając na siebie uwagę nadzwyczajnymi projektami reform. Zaczyna się formalna licytacja o popularność między rządem a posłami, z obydwóch stron daje się inicjatywę do popularnych wydatków, obiecuje różne poprawy, przedstawia projekty ustawowe „na zapas“, nie mające dla siebie gotowych środków pokrycia.

„Jeżeli kiedyś będzie miał rząd pieniądze, to zrobimy to i owo“ — takich projektów można natworzyć nieograniczoną ilość, pożytku jednak nie przyniosą one żadnego.

Gonienie za popularnością, obiecywanie złotych gór, sypanie jak z rogu obfitości efektownymi projektami, przedłuża wprawdzie czasem efemeryczną egzystencję gabinetu; co więcej, zapewnia mu bezkarność i poparcie opinji publicznej na wypadek wprowadzenia w życie § 14 lub rozwiązania Izby, zwłaszcza gdy obiecanki dotyczą bytu materjalnego, zrozumiałe więc są nawet dla szerszych warstw; zwykle jednak doprowadzają one do tem boleśniejszego rozczarowania i rozgoryczenia przeciw rządowi.

Minister Körber zbyt zdaje się liczy na naiwność obywateli. Na lep jego obietnic złapało się już wprawdzie Koło polskie, to jednak przemawia raczej przeciw rządowi, niż za nim, bo Koło chadza zaczęsto samotnemi ścieżkami.

Od upadku hr. Thuna — powtarzamy — nic się nie zmieniło. Rządowi Clary'ego wyraziło Koło polskie nieufność, zaznaczyło jako tako swą solidarność z Czechami i domagało się powołania do życia rządu większości. Tymczasem zaszły dwa wypadki: p. Biliński został gubernatorem Banku austro-węgierskiego, a prof. Piętak ministrem dla Galicji. I oto nastąpiła zmiana frontu! Koło polskie obrało drogę dyametralnie przeciwną tej, jakiej się trzymało przed rokiem.

W porannym numerze podaliśmy dosłownie komunikat Koła polskiego o sytuacji. Zaznacza w nim Koło, że „wierne w tym względzie tradycji swojej“ rzuca się w objęcia rządowe i obietnice jego „sympatycznie przyjmuje do wiadomości“. Czyżby Koło polskie, wierne polityce „posad a nie zasad“ domyślało się po za temi obietnicami nowych synekur i nowych odznaczeń!?

„Koło polskie ubolewa, że trzy lata upłynęły jałowo wskutek obstrukcji, środka walki, który potępiamy jako niezgodny z zasadami prawdziwego parlamentaryzmu“. Trzy lata... kęs czasu! Ale to nie trzy lata, ale trzydzieści upłynęło od chwili, odkąd Koło w myśl swej strusiej polityki założyło apatycznie ręce w obronie interesów kraju, troszcząc się więcej od samego rządu o utrzymanie „mocarstwowego stanowiska Austrji“. Działalność Koła okazała się jałową dla reprezentowanego przezeń kraju, a energja czynu Koła polskiego stała się u nas przysłowiową.

Z Czechami, którzy tak zapominają o mocarstwowem stanowisku państwa, jako o absolutnym ideale, i którzy zasady równouprawnienia dopóty nie spuszczą z oka, aż ona przejdzie w rzeczywistość,— z temi „grubemi naturami“ Koło nie chce już mieć nic do czynienia, a „może działać zgodnie z nimi“ tylko o ile przez obstrukcję nie będą przeszkadzali takiej żywotnej parlamentarnej akcji Koła polskiego, jak wnoszeniu interpelacyj w obronie rytualnego morderstwa!

Wspaniałe jest zakończenie komunikatu! „Koło polskie, pomne swoich obowiązków wobec kraju (!?), a stojąc na straży moralnych i materjalnych jego interesów (kiedy i gdzie?), stanowczo domagać się będzie uszanowania i uznania praw naszych autonomicznych i narodowych“. To już są chyba żarty! Czechom zabrania Koło domagać się dla siebie stanowczo praw autonomicznych i narodowych, a obiecuje, że domagać się ich będzie dla nas, nawet mimo świeżych nominacyj. „Stanowczo domagać się będziemy“... ale tylko w komunikatach dla użytku prasy i wyborców, i we wnętrznościach strwożonego serca. Wszelka inna stanowczość trąci bowiem obstrukcją...

Komunikat Koła polskiego byłby poprostu humorystycznym, gdyby nie był zarazem tak smutnym.

Spotęguje on tylko pogardę, na jaką pracuje systematycznie Koło polskie w Wiedniu, od chwili, gdy ku prawdziwej narodowej klęsce pan Apolinary Jaworski objął ster jego polityki. Trzeba to raz przecie wyraźnie powiedzieć!

SPRAWA BANKU KREDYTOWEGO w likwidacji.

Z dyrekcji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo, stanowiące odpowiedź na ogłoszony w dziennikach komunikat syndykatu mniejszości akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacji:

„W kilku pismach codziennych pojawił się komunikat tak zwanego syndykatu akcjonarjuszów Banku galicyjskiego kredytowego w likwidacji. W komunikacie tym i w komentarzu do niego, który się wkrótce potem pojawił, dwuznacznemi półsłówkami, otwierającemi pole ubliżającym domysłom, rzucono podejrzenie na prawidłowość działalności i zamiarów osób i instytucyj, likwidację rzeczonego Banku przeprowadzających.

„Opinja publiczna mogłaby być w ten sposób w błąd wprowadzona, więc aczkolwiek jedynem właściwem miejscem, tak dla kontroli i krytyki zarządu, jakoteż i odnośnych odpowiedzi — jest walne zgromadzenie akcjonarjuszów, to jednak ze względu na insynuacje tych artykułów, zmuszeni jesteśmy do następujących oświadczeń i sprostowań:

„I. Komitet likwidacyjny w pełnem poczuciu i świadom swoich ciężkich obowiązków, odpowiedzialności, ale i praw, wynikających z ustaw, statutu i odnośnych uchwał, spełnienie zadania umożliwiających, nie może i nie będzie ustępować z drogi prawa i wobec wszystkich bez wyjątku przestrzegać będzie wszelkich obowiązujących przepisów.

„Poszczególni akcjonarjusze nie są uprawnieni do kontrolowania lub zatwierdzania uchwał walnego zgromadzenia a tem mniej do kontrolowania uchwał i dokumentów innych instytucyj finansowych, a wszystkie swe ustawą i statutami zastrzeżone prawa mogą według ustawy handlowej wykonywać jedynie na walnem zgromadzeniu.

„II. Komitet likwidacyjny nie przychylił się do żądania walnego zgromadzenia, gdyż żądanie to nie odpowiadało ani pod względem merytorycznym, ani pod względem formalnym przepisom statutu. Komitet pragnie i żąda pełnej kontroli jego postępowania ze strony walnego zgromadzenia, które wkrótce będzie zwołane.

„III. Pp. Adolf Schütz i jego szwagier poseł dr Henryk Wielowiejski bynajmniej nie byli wybrani do Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w charakterze przedstawicieli akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego, a wystąpili z tejże Rady z powodu, żadnego związku z likwidacją nie mającego.

„IV. Wszyscy aż nadto dobrze wiedzą, że Bank galicyjski dla handlu i przemysłu i jego przedstawiciele, podjęli się likwidacji interesów galicyjskiego Banku kredytowego przez poczucie obowiązku krajowej i społecznej służby obywatelskiej, a szczegóły odnośne, dokładnie w uchwale akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego określone, zadają dostateczny kłam twierdzeniu, jakoby likwidacja była podjęta jako rentowne przedsiębiorstwo.

„Ściśle określone w tej uchwale prawa Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, jeżeli nie osoby w skład Rady Banku wchodzące, a w kraju zasługą i pracą przodujące, — są chyba dostateczną gwarancją, że uprawniona kontrola walnego zgromadzenia akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego, nie będzie miała nigdy nic do zarzucenia.

„Poczucie prawa i odpowiedzialności, zrozumienie pracy i jej obowiązków są najlepszym łącznikiem, który Bankowi galicyjskiemu dla handlu i przemysłu i komitetowi likwidacyjnemu umożliwi sumienne i ściśle przeprowadzenie nader ciężkiego i nie rentownego zadania.

„Na tem kończymy z naszej strony polemikę

dziennikarską. Na walnych zgromadzeniach będziemy sprawozdania składać, informacyj udzielać, na pytania lub zarzuty odpowiadać.

„Imieniem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu i komitetu likwidacyjnego prezes *Juljan Tołłoczko.*"

Na tem zamykamy nasze szpalty dla polemiki w tej sprawie, przyznając w zupełności, że tego rodzaju półsłówka i niedomówienia, z jakiemi wystąpił syndykat, wytwarzają zaniepokojenie, nie rzucając bynajmniej żadnego światła dla poparcia oskarżeń. Interes publiczny nakazuje grę w odkryte karty; niewątpliwie syndykat zechce o tem pamiętać na najbliższem walnem zgromadzeniu, którego zwołania, jak się dowiadujemy, oczekiwać należy w ciągu kwietnia.

ŚLUB ARCYKS. FRANCISZKA FERDYNANDA.

Budapeszt 26 lutego. (Tel. pryw.).

Ślub domniemanego następcy tronu Austro-Węgier, najstarszego bratanka cesarskiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, z hrabianką Zofją Chotkówną, odbył się już, jak zapewniają w najlepiej poinformowanych tutejszych kołach, w dniu 6 lutego w Bruck-an-der Mur.

Hrabianka Zofja Chotkówna przybyła w dniu 5 lutego do tego styryjskiego miasteczka i oczekiwała tam w najściślejszem „incognito" arcyksięcia, który przybył do Bruck wiedeńskim pociągiem osobowym o godz. 11 przed południem. Arcyksiążę miał na sobie ubranie cywilne. Razem z arcyksięciem przyjechali z Wiednia dwaj krewni hrabianki, którzy mieli być świadkami ślubu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand prosto z dworca kolejowego pojechał do klasztoru, gdzie gwardjan wszystko już do ślubu przygotował. Oprócz narzeczonych, kapłana i obu świadków, nie było w kościele nikogo.

Po dokonanym obrzędzie zaślubin, arcyksiążę jeszcze tego samego popołudnia odjechał z powrotem do Wiednia i wieczorem wziął udział w balu dworskim. Zdaje się, że na balu najbliższe nawet otoczenie arcyksięcia nie przeczuwało, że ślub jest już faktem dokonanym. Wiadomość o tem rozeszła się dopiero teraz z najbliższego otoczenia arcyksięcia i z kół bliskich rodzinie jego małżonki.

Cesarz do ostatniej chwili stanowczo sprzeciwiał się związkowi arcyksięcia. Macocha arcyksięcia, arcyksiężna Marja Teresa, również daremnie starała się odwieść pasierba od tego kroku. Arcyksiążę okazał jednak nieugiętość swoich postanowień.

Alfons Lippoman.

I. Ubywa pracowników, zawsze chętnych do każdego działania dodatniego w społeczeństwie, a nie widać, ktoby ich chciał i mógł zastąpić.

Jednym z takich, nigdy nieznużonych pracowników, był zmarły po długiej i ciężkiej chorobie dnia 9 lutego bieżącego roku ś. p. Alfons Lippoman.

Była to typowa postać dawniejszego pokolenia ludzi, sympatyczna dla wszystkich, którzy mieli sposobność z nim się zetknąć, sympatyczna zwłaszcza przez ów idealistyczny optymizm w ocenianiu ludzi, stronnictw i wypadków, optymizm, jaki cechował tych, których treść duchowa urobiła się w r. 1848.

Rodzina Lippomanów jest włoskiego pochodzenia, a nazwisko jej brzmiało pierwotnie Lippomani. Po osiedleniu się jej w Polsce, spolszczyło się to nazwisko przez odrzucenie włoskiej końcówki „i". Historja wymienia jednego nuncjusza papieskiego tego nazwiska w Polsce w XVI wieku, a dwóch ambasadorów rzeczypospolitej weneckiej na dworze polskim w XVII wieku, również tego samego nazwiska. Rodzina Lippomanich bowiem pochodziła z Wenecji. Otrzymawszy indygenat polski (używają herbu „Schmelling", który jest zaliczony do polskich), osiedlili się naprzód w województwie poznańskiem, pradziad zaś ś. p. Alfonsa przeniósł się na Ukrainę. Syn tegoż, a dziadek ś. p. Alfonsa, pozostawił po sobie do dziś dnia trwającą zaszczytną pamięć, jako sprawiedliwy człowiek i znakomity zarządca całej Białocerkiewszczyzny. Imał się też pióra, a bibljografja wymienia kilka jego prac pamiętnikowych, zwłaszcza pamiętnik o buncie kozackim i rzezi humańskiej.

Ojciec ś. p. Alfonsa, Antoni Lippoman, służył około r. 1820 w ułanach rosyjskich, potem osiadł na roli. Gdy później w roku 1863 cała prawie rodzina była politycznie skompromitowana, a jeden z synów ś. p. Antoniego, a braci ś. p. Alfonsa był już na śmierć skazany, stary ojciec z długą siwą brodą, przybrany w staroświecki i młodemu pokoleniu już nieznany mundur ułański, stawił się przed jenerał gubernatorem, zdołał go wzruszyć i wyprosił darowanie życia synowi.

Ś. p. Alfons urodził się 1 maja 1834 r. we wsi Stojance pod Kijowem. Kształcił się początkowo w gimnazjum kijowskiem. Wiadomo, jak gorące to były czasy. Na rok 1846 przygotowywano ogólne powstanie, któremu Galicja miała dać początek. Słuchając opowiadań emisarjuszów, mogło się zdawać, że w Galicji już stoją gotowe kadry ułańskie z czerwono-białemi chorągiewkami, gotowe przyjmować zgłaszających się ochotników, aby potem spaść na szerokie równiny zaboru rosyjskiego i zrobić porządek na całej przestrzeni od morza do morza. A właśnie ś. p. Alfons mógł się pod tymi sztandarami przydać jako zamiłowany myśliwy i stepowy jeździec od wczesnego dzieciństwa.

Jako dwunastoletni chłopiec ruszył wraz z kilkunastu innymi młodymi ludźmi w drogę z Kijowa ku Galicji. Szli pieszo przeważnie lasami, omijając o ile możności miasta. Po kilkunastu dniach wędrówki znużeni i wyczerpani, stanęli na granicy galicyjskiej, strzeżonej wówczas pilnie przez straże rekrutowane z włościan.

— Dokąd? — pyta się straż.

Szczęśliwe jakieś, tajemnicze natchnienie, podyktowało jednemu z emigrantów odpowiedź:

— Do księdza Czajkowskiego!

— A tak, to dobrze! — rzekł strażnik i przepuścił gromadę młodych ludzi do Galicji, bo znał tuż nad granicą w tem miejscu księdza Czajkowskiego. Emigranci nic o jego istnieniu nie wiedzieli poprzednio, ale teraz wstąpili do niego i trafili, jak nie można lepiej. Był to ksiądz ruski, a patrjota polski — gatunek ludzi podobno na wygaśnięciu.

Ugościł ich, odżywił i przetrzymał, dopóki się nie znalazło dla każdego jakieś umieszczenie. O powstaniu już nie było mowy; kraj był zgnębiony Gehenną roku 1846. Ś. p. Alfons dostał się począkowo pod opiekę Dominikana ks. Hamburgera, który mu dla zmylenia pościgu rządu rosyjskiego, dał nazwisko, jakoby swego bratanka, Jana Hamburgera.

Nadchodzi rok 1848. Czternastoletni wówczas ś. p. Alfons stoi w legji akademickiej na barykadzie we Lwowie. Ale jenerał Hammerstein nie przyszedł barykad zdobywać, tylko z Wysokiego Zamku rozpoczął bombardowanie miasta, poczem miasto się poddało. Ś. p. Alfons po ukończeniu szkoły realnej w Stanisławowie, jedzie na studja rolnicze do Altenburga na Węgrzech, zawsze jako Jan Hamburger. Kończy tę szkołę ze znakomitym postępem. Dopiero gdy nastały w r. 1861 czasy konstytucyjne, powraca do swojego właściwego nazwiska. Żeni się z Klementyną z Lubicz-Czerwińskich i kupuje wieś Pogorzyce w powiecie chrzanowskim. Nadchodzi rok 1863. Ś. p. Alfons należy do najczynniejszych organizatorów. Zostaje przez rząd narodowy mianowany naczelnikiem okręgowym na całą przestrzeń od Wisły po Tarnów.

Rząd austrjacki z początku patrzał na wszystko przez palce. W biały dzień wychodziły oddziały, wyjeżdżały wozy z prowiantem i z bronią. Ś. p. Alfons nie ustawał w ofiarności czasu, zabiegów, trudów,

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(79) (Ciąg dalszy).

Jenerał ustawicznie obserwował z ponuro ściągniętemi brwiami i z wytężonem spojrzeniem poruszenia rąk i ciągnął, głęboko przekonany, że spodek samodzielnie się porusza ku literze *z*. Młody, niedokrewny artysta, z rzadkim, za uszy odrzuconym włosem, wpił bezwyraziste, martwe spojrzenie swoich wodnistych oczu w ciemny kąt salonu i pociągał, drgając nerwowo wargami, spodek nieświadomie ku literze *b*.

Jenerał zmarszczył niechętnie czoło, gdy mu przerwano to ważne i nader zajmujące zatrudnienie, wziął po milczeniu trwającem kilka minut kartę do rąk, nałożył pince-nez, stęknął z gwałtownego bolu w krzyżach, wyprostował się w całej swej wysokości, potarł zesztywniałe palce i rzekł do służącego:

— Zaprowadź tego pana do mego pokoju!

— Jeżeli Ekscelencja pozwoli, to sam wysłucham do końca odpowiedzi, — rzekł artysta, który również się podniósł z krzesła; — czuję wyraźnie bliskość ducha.

— Dobrze, zrób pan to! — brzmiała krótka i stanowcza odpowiedź jenerała, który wielkim, równym i pewnym krokiem, nie stawiając jednak wojskowym sposobem stóp na zewnątrz, udał się do swego pokoju.

— Bardzo mnie cieszy, że pana widzę — wyrzekł jenerał szorstkim głosem uprzejme słowa powitania, gdy Niechludow wszedł, i wskazał mu krzesło przy biurku.

— Bawi pan już dłuższy czas w Petersburgu?

Niechludow odrzekł, że dopiero niedawno przyjechał.

— A księżna, matka pańska, jakżeż się miewa?

— Matka moja już nie żyje.

— Ach tak, wybacz pan, bardzo mnie to dotknęło. Mój syn mówił mi, że spotkał pana.

Syn jenerała zrobił taką samą karjerę, jak i jego ojciec, i był dumny z poleceń, jakie mu dawano.

— Tak, tak, z nieboszczykiem ojcem pańskim służyłem razem. Byliśmy dobrymi kolegami, a nawet wielkimi przyjaciołmi. Nieprawdaż, wszak pan także służy?

— Nie, Ekscelencjo, nie służę.

Jenerał schylił głowę z niechęcią.

— Mam prośbę do pana, Ekscelencjo — rzekł Niechludow.

— Ba-a-ardzo mi przyjemnie. Czem mogę służyć?

— Proszę o łaskawe przebaczenie, jeżeliby moja prośba była niedyskretna, ale muszę ją przedłożyć, nie mogę inaczej postąpić.

— Cóż to takiego? O co tu idzie?

— U pana znajduje się niejaki Gurkiewicz w więzieniu. Otóż matka jego prosi o pozwolenie zobaczenia się z nim, lub też przynajmniej o pozwolenie dostarczenia mu kilku książek.

Jenerał nie okazał przy słowach Niechludowa ani zadowolnienia, ani niezadowolnienia, tylko siedział z przechyloną na bok głową i czołem zmarszczonem, jak gdyby się namyślał; w istocie nie myślał jednak o niczem, ani go też prośba Niechludowa najzupełniej nie zajmowała, gdyż jego odpowiedź — o tem już z góry wiedział — zupełnie zastosuje się do litery prawa; nic nie myśleć, było dla niego tylko duchowym wypoczynkiem. Kiedy mu się zdawało, że dostatecznie odpoczął, zdobył się na odpowiedź i rzekł:

— Tak, widzi pan, kochany panie, to nie odemnie zależy. Co do odwiedzin są przepisy zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana i mogę tylko na to zezwolić, co według nich jest dozwolone. Co się zaś książek tyczy, to mamy bibljotekę do rozporządzenia, z której wydaje się dozwolone książki umieszczonym tutaj więźniom.

— Tak, ale on chciałby dzieł naukowych, gdyż pragnie się dalej kształcić.

— Nie wierz pan tylko temu! — Po chwili milczenia dodał jenerał: — Nie o dalsze kształcenie się chodzi jemu, tylko, tak sobie, to wogóle niespokojny duch.

— Jak to? W ich ciężkiem położeniu powinni mieć przynajmniej sposobność przepędzania użytecznie czasu! — rzekł Niechludow.

— Ach tak, oni się przecież zawsze uskarżają, znamy się na tem dobrze — rzekł stary ekscelencja. Jenerał mówił o więźniach wogóle zawsze tylko jako o całkiem innej rasie ludzi.

— Tutaj mają i tak już tyle rozrywek i wygód, jak rzadko w innem jakiem więzieniu — mówił. Aby słowa swoje poprzeć faktami, począł wyliczać wszystkie przyjemności i rozkosze, dozwolone więźniom i dokładnie je opisywać, jakgdyby zadaniem rządu było uwięzionym pobyt w więzieniu, o ile możności uprzyjemnić.

— Tak, tak, w dawniejszych czasach nie robiono z nimi, co prawda, ceremonji i obchodzono się z nimi trochę za szorstko; ale teraz postępuje się z nimi wyśmienicie. Dostają teraz trzy potrawy, z których jedna musi być mięsna, kotlety, albo pieczeń, w niedziele i święta dostają nawet czwartą słodką potrawę. Tak, tak, daj Boże, aby wszyscy Rosjanie mogli tak jeść!

Jak większa część starców, tak i jenerał, zacząwszy raz wyuczoną na pamięć lekcję, wypowiedział wszystko, co służyło za dowód, jak wymagający i niewdzięczni są więźniowie, i powtarzał to niezliczone razy.

— Dostają książki treści religijnej i stare dzienniki. Rozporządzamy wielką biblioteką tego rodzaju dzieł. Tak, tak! Ale oni tylko rzadko czytają. Z początku wydaje się, że się zajmują czytaniem, później jednak pozostają nowe książki do połowy nie porozcinane, a w starych nawet kartki nie odwracane; robiliśmy próby — rzekł jenerał, wykrzywiając twarz w grymas, mający niejakie podobieństwo z uśmiechem — i umyślnie wkładaliśmy między kartki małe kawałki papieru, które nigdy nie wypadły i nienaruszone leżały między kartkami książek

(Ciąg dalszy nastąpi).

pracy, a nawet mienia. Gdy brakło czegokolwiek, zwracano się do niego.

— Alfonsie! oddział gotów do wymarszu, ale butów nie ma.

Alfons podpisywał weksel i oddział dostawał buty.

W urzędowaniu powstańczem przestrzegał ściśle staropolskiej prawości i rycerskości. Obdarzony w wysokim stopniu subtelnem poczuciem godności narodowej, bolał nad tem, że w powstaniu styczniowem kopjowano potworne wzory rewolucyj zagranicznych i przynajmniej w swoim zakresie działania nie dopuszczał tego, jak dowodzi zdarzenie następujące.

Rząd austrjacki począł ścigać powstańców. Raz odzywa się „dyrektor policji narodowej" w Krakowie do ś. p. Alfonsa:

— Tam w miasteczku X. jest żandarm N. N., który bardzo naszym daje się we znaki. Ja przeprawię przez Wisłę dwóch ludzi, którzy go sprzątną.

Na to ś. p. Alfons:

— Tego pan nie czyń, bo ja w swoim okręgu na takie rzeczy stanowczo nie pozwalam.

— Jakto? kiedy ten człowiek jest bardzo naszej sprawie szkodliwy.

— Być może, ale ja nie pozwolę świętej sprawy kalać skrytobójstwami.

— Ale ja i tak ludzi przeprawię, aby go sprzątnęli.

— To będzie daremne, bo jak tylko się przeprawią, ja ich każę związać i odstawię ich panu napowrót za Wisłę. (Dok. nast.).

LISTY DO OBSERWATORA I.

II.

Pani W. M. naprzód przedstawia się jak „tego wymaga grzeczność". Jest „starą kobietą, niemającą pretensji do wyższego wykształcenia, oddaną całkiem cichym obowiązkom rodzinnym". Młodość spędziła w zapadłej kresowej mieścinie, a dopiero w „dojrzalszym wieku wszedłszy w świat, mogła, poznając go stopniowo, sądzić o nim zdrowym, naturalnym rozumem, nieskrzywionym od dzieciństwa ani nauką szkolną, ani wpływem tak zwanego cywilizowanego otoczenia".

Po małej utarczce z doktorem, W. M. tak pisze:

„Czemże są nasze panny? Dobre wychowanie panny zasadza się na tem, żeby nie mieć pojęcia o żadnem zajęciu praktycznem; żeby umieć zgrabnie tańczyć, umieć obce języki, lecz nie dlatego, że znajomość ich jest bardzo potrzebną w niejednym wypadku i nie jedną korzystną książkę można w nich przeczytać, lecz żeby paplając i popisując się niemi w towarzystwie, dogodzić swojej próżności; żeby umieć grać na fortepianie nie dla własnej przyjemności, nie jako miłe wytchnienie w chwilach od zajęcia wolnych, lecz żeby rozdzierać w towarzystwie uszy słuchaczów brzdąkaniem nowomodnych utworów. Panna po za domem musi być ubraną według najświeższej mody, chociaż domowe jej ubranie, jest częstokroć w strzępach, a czystość jego wiele zostawia do życzenia. Panna musi chodzić na bale, ślizgawkę, koncerta, żeby uprawiać flirt, bo to najłatwiejszy sposób zdobycia sobie męża. I cóż dziwnego, że taka panna wyszedłszy za mąż, nie ma najmniejszego pojęcia o obowiązkach żony i matki, prowadzi nadal bezcelowe i próżniackie życie, a męża uważa tylko za potrzebny do dostarczania jej sposobów do życia inwentarz, że zostawszy matką, tym samym trybem wychowuje dzieci.

„Dużoby się o tem dało powiedzieć; dużo o tem nie jeden pisze i rezonuje; każdy narzeka na skutki złego, nikt jednak nie bada złego przyczyny. Owoż, moi panowie, nie zwalajcie całej winy na kobiety. lecz uderzcie się w piersi i przyznajcie, żeście sami wiele, wiele winni. Gdybyście wymagali innych kobiet, kobiety innemiby być musiały. Gdyby każdy z was szukał prawdziwej towarzyszki życia, dobrej i pracowitej gospodyni, przykładnej matki dla swoich dzieci, a nie lalki salonowej, którąby się mógł pysznić publicznie, rade nie rade kobiety, musiałaby się zastosować do waszego życzenia. Tymczasem każdy z was albo goni za posagiem, nie wstydząc się być zależnym od majątku żony, albo żeni się z panną, podobną do lalki fryzjerskiej, a u której głowa i serce pomniej jest jak u tej lalki puste.

„Każdy z was, od najniższej do najwyższej sfery, nad stan, i wymaga tego od żony, bo pragnie świat przekonać, że się ożenił z dobrze wychowaną panną. Mówię to z własnego doświadczenia i licznych obserwacyj, którem w życiu czyniła. Wyszedłszy za mąż za podupadłego szlachcica, miałam szczerą ochopilnie pracować na małem naszem gospodarstwie: zaglądałam, do kuchni, do stajni, pilnowałam robót w polu, i cóż za to usłyszałam od męża na samym wstępie małżeńskiego pożycia? Oto, że do robót gospodarskich on ma sługi, a żonę wziął, bym mu była towarzyszką, nie kucharką i praczką; i żeby pachła perfumami, nie kuchnią lub stajnią. Cóż było robić? zdałam wszystko na sługi, a jakie z tego wynikły skutki, łatwo się domyśleć. Lecz czyjaż to wina?

„Krewny mój, urzędnik w małem miasteczku, przy mnie surowo skarcił żonę, że wyszła na miasto nie wyciśnięta i nieumalowana; bo cóż na to ludzie powiedzą, że jego żona ubiera się jak prosta mieszczanka.

„Słyszałam na własne uszy, jak nauczyciel ludowy, wiecznie skrzywiony jak środa na piątek i uskarżający się na biedę, czynił wymówki swej żonie, że nie umie znaleść się w salonie, paplać po francusku i grać na fortepianie i zakończył temi słowy: „tyś prawdziwa dziewka od bydła, nic więcej".

„Hola, moi panowie! cóż sobie myślicie?

„Narzekacie na biedę, wołacie w niebogłosy o podwyższenie pensji, a chcecie mieć żony od salonów, grające i czytające francuskie romansy! A wiecie, że wasza roczna pensja często nie wystarczyłaby na zakupno fortepjanu? Ale wy, żeniąc się, nie pytacie, czy wasza wybrana umie prać, gotować, szyć i gospodarstwo we wzorowym utrzymywać porządku; wy tylko chcecie, żeby nie była dziewką od bydła. A potem, kiedy praca wasza idzie na marne, kiedy w domu niechlujstwo, brud, bielizna potargana, dzieci w obdartych, lubo modnie uszytych sukniach, zapasy domowe w nieporządku, wyrzekacie na niesprawiedliwość, na małą pensję, na biedę. Ale ja wam mówię, że gdyby wam i w dziesięćkroć podwyższyli pensję, zawsze biedę będziecie cierpieli, bo nierząd, życie nad stan i pańskie zachcianki wszystko wam zjadają. A tymczasem biedny rolnik, pracujący w pocie czoła, musi na was składać podatek.

„A zatem, moi panowie, innej rady nie ma, tylko poprawcie się sami, skoro chcecie, aby się wasze córki, żony i siostry poprawiły. Ręczę, że gdyby wszyscy kandydaci do stanu małżeńskiego dali sobie słowo, że żaden z nich nie będzie się starał o rękę panny, wyciśniętej gorsetem, z nabieloną twarzą, z fryzurą, jak u pudla, spacerującej bezmyślnie, aby pokazać suknie najświeższego kroju, uczęszczającej na bale, ślizgawki, wieczorki, nie znającej się dobrze na domowem gospodarstwie, na kuchni, praniu i szyciu, z pewnością zniknęłyby niezadługo owe chodzące karykatury kobiece, ustałoby płoche i lekkomyślne życie, nasze panny poważniejby się na świat zapatrywały, a Ty, szanowny Obserwatorze I., znalazłbyś wtedy wymarzony ideał.

„Ale i wy, panowie, musicie tryb życia zmienić; życie kawiarniane, życie knajpowe, życie nad stan powinno ustać; bo jeżeli wymagacie od żony, aby była oszczędna, pracowita, dbająca o wasze wygody i szczęście domowe, powinniście zaprzestać lekkomyślnego i hulaszczego życia.

„Dalejże panowie, urządźcie strejk (wszak strejki w modzie), nie żeńcie się inaczej, aż wybrane przez was panny przyrzekną poprawę; ale i wy poprawcie się nawzajem, bo jak znowu panny urządzą strejk, dopiero będzie rozpacz i zgrzytanie zębów".

(C. d. n.)

ZE SWIATA.

Budapeszt 25 lutego.

Żydzi w oświetleniu komisarza rządowego. — Żydzi krytykujący żydów. — Apologja żydowska.

Komisarz rządowy antysemitą — rzadkie to zjawisko w naszych czasach, a już wprost fenomenalnem nazwać je można na Węgrzech!

Rząd węgierski, widząc pomiędzy Rusinami w północnych Węgrzech prawdziwie hiobową nędzę, wysłał tamże komisarza Egana, by rozpatrzył się w sytuacji i wdrożył akcję ratunkową. Zbadawszy tamtejsze stosunki, zwołał Egan dodany mu do pomocy komitet lokalny i złożył przed nim sprawozdanie ze swej czynności. Sprawozdanie to wykazało, że pewna sorta żydów dopuszcza się na Rusinach niesłychanych nadużyć i wysysa z nich wszystkie soki żywotne, wszczepiając na ich miejsce demoralizację i moralne „guane". Wskutek propagandy etyki żydowskiej wykonywanie sprawiedliwości stało się w okolicach, plądrowanych przez żydów wprost niemożliwem.

Za koronę dostać można w każdej chwili i do każdej sprawy fałszywego świadka. Są nawet indywidua, ulegające wpływom żydowskim, które z tego mają utrzymanie, pobierając stałe taksy za fałszywe świadczenie w sprawie morderstwa, podpalenia i t. d.

Ustawa o lichwie nie ma tam żadnego znaczenia. Egan przytacza 260 wypadków, w których wniesiono doniesienie karne o lichwę, a tylko dwa z nich zakończyły się zasądzeniem pozwanych. Żyjący tutaj żydzi — mówi sprawozdanie — gotowi są do kłótni i bójki, nie są wcale skłonni do uniżoności, a zarabiają na życie w sposób zawsze niemoralny i ustawowo zakazany. Ten wybrany naród, konkluduje Egan, zatruwa ustrój ekonomiczny i gospodarczy naszego kraju.

O żydach węgierskich wyrażają się wcale nie dodatniej sami nawet żydzi węgierscy. W tegorocznem „Jahrbuch der Ungarisch-Israelitischen Literatur-Gesellschaft" znajduje się studjum sekretarza peszteńskiego pisma żydowskiego *Chewra Kadischa* dra Fr. Mezeia, z którego cytujemy następujący ustęp:

„Ten naród (tj. żydowski) niczego się nie nauczył; nie można go w żaden sposób nagnać do produktywnej pracy. Cudowni rabini obniżyli poziom rolnictwa ucząc, że gospodarz wiejski nie może być pobożnym i podobać się Panu. Szerzą także pogardę dla rękodzielnictwa. Dziś jeszcze uważają to za wotum nieufności wyrażone Bogu, jeśli ktoś oddaje się poważniejszej pracy.

Naczelny redaktor jednego z budapeszteńskich dzienników, przyznający się do wyznania żydowskiego, zaraz po ogłoszeniu sprawozdania Egana zwrócił uwagę na to „Studjum" i we wstępnym artykule tak określił działalność proletarjatu żydowskiego:

„Po prawdzie ta nieszczęsna tłuszcza ma wstręt do pracy, wskutek tego jest ona pod względem ekonomicznym szkodliwa, a moralnie zepsuta. Stoi ona po szyję w bagnie grubych zabobonów i fizycznego brudu, dlatego też niepodatnym jest gruntem pod kulturę i godną pogardy. Tłuszcza ta żydowska trzyma się kurczowo swego szkaradnego żargonu, a więc i z narodowościowego stanowiska budzi poważne obawy. Wobec tego należy wydać walkę umysłowej i duchowej zgniliźnie tej niesfornej kupy. Walkę tę zapowiada jeden (Egan), trzęsąc się z oburzenia, drugi (Mezei) z żalem, ale obydwaj z równą stanowczością".

Wiedeńskie czasopismo żydowskie *Die Welt* nie może strawić tej morderczej krytyki żydów przez żydów. Rumieni się za te ptaki, co swoje własne gniazdo kalają. Najbardziej irytuje *Swiat* wyrażenie, „że należy żydów porządnie przetrzebić" (tüchtig durchgesiebt werden). *Studjum* Mezeia nazywa *Swiat* nienawistną karykaturą i radzi, żeby raczej takich krytyków porządnie przetrzebić. Ja zaś myślę, że jedno i drugie bardzoby było na miejscu.

Dzisiaj cesarz raczył łaskawie dokonać zaprzysiężenia nowomianowanego gubernatora dla Bilińskiego, przyczem interwenjowali obydwaj ministrowie finansów Böhm-Baverk i Lukacs. Formułę przysięgi odczytał radca ministerstwa dr Gruber. Poczem zaprzysiężono namiestnika Moraw hr. Zierotina, przyczem interwenjowali prezydent ministrów dr Körber i marszałek dworu hr. Ludwik Apponyi. Następnie przyjmował cesarz na osobnej audjencji dra Bilińskiego i hr. Zierotina.

KRONIKA.

Kraków, d. 26 lutego.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Aleksandra i Nestora, biskupów; we wtorek Anastazji, panny; w środę Popielec, Romana, opata, wyznawcy.

W środę w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu przeniesienie zwłok św. Augustyna.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i. należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 6 minut 30, zachód przypada o godz. 5 minut 16, długość dnia godzin 10 minut 47.

Stan powietrza. Dnia 26-go lutego o godzinie 7 rano barometr 746 0 termometr — 1·0 C., wilgotność 86%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 27 b. m.: **„Bogaty wujaszek"**, komedja w 4 aktach C. Karlweisa [po raz 3].

W środę, dnia 28 b. m.: **„Pan Damazy"**, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego (popul.).

We czwartek, dnia 1 marca: **„Bogaty wujaszek"**, komedja w 4 aktach.

W piątek, dnia 2 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 3 marca: **„Błędne gwiazdy"**, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, odznaczona na konkursie im. Paderewskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 4 marca: **„Błędne gwiazdy"**, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego.

Z sądu. Ludwik Miśkiewicz i matka tegoż Marja Miśkiewicz stają pod zarzutem kradzieży, ewentualnie współwiny kradzieży.

Rzecz się tak miała: W r. 1894 umarł stary organista przy kościele Bożego Ciała, Wincenty Wawrzycki. Wawrzycki był zamożnym człowiekiem. Jako organista stał sobie nieźle, bo wiadomo „kto przy

kościele służy, ten z kościoła żyje". Uzbierawszy też cośkolwiek gotówki, wstąpił w spółkę z p. Barabaszem, właścicielem handlu fortepianów.

Wawrzycki był starym kawalerem i nie miał żadnej bliższej familji w swym domu, oprócz siostrzeńca swego, obecnie obwinionego Ludwika Miśkiewicza. Ludwik pielęgnował staruszka, zastępował go w pracy na chórze, a gdy z wiekiem wuj jego stał się prawie do pracy niezdolnym, udzielał w zastępstwie jego nauki gry na fortepianie po domach prywatnych. Wawrzycki kilkakrotnie wspominał, że na wypadek swej śmierci, wyłącznym spadkobiercą czyni siostrzeńca swego.

To też niemiłą niespodzianką było dla tego ostatniego, gdy wujaszek, zapadłszy na zdrowiu, dał mu do odczytania testament swój, w którym cały majątek i kapitały przeznacza najdalszej rodzinie, z zupełnem pominięciem siostrzeńca. Po pogrzebie tedy Misiewicz, otrzymawszy od księży wypowiedzenie zajmowanego przez organistę mieszkania, opuścił je, sprzedając ruchomości po nieboszczyku i zegarek złoty, łącznej wartości 420 złr.

Ponadto znalazł jeszcze przechowany w komodzie weksel opiewający na 300 złr. akceptowany przez niejakiego Sierosławskiego. Weksel ten podarował matce, która do wierzyciela Sierosławskiego z nim się udała. Sierosławski dał jej na poczet wekslu 40 złr. i resztę w miesięcznych ratach po 20 złr. upłacał.

Z tego względu oskarża prokuratorja matkę Miśkiewicza, Marję, jako współwinną zbrodni kradzieży, popełnionej przez syna.

Podsądny tłomaczy się tem, że przedmioty, które sprzedał, nie były objęte testamentem, że działał w dobrej wierze, domniemywując się, że rzeczy te dla niego wuj z testamentu wyłączył.

Rozprawa apelacyjna sporu cywilnego parafji św. Szczepana i Zgromadzenia OO. Karmelitów, została odroczona do dnia 12 marca b. r.

Walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca w sali Rady miejskiej o godzinie 5 po południu.

Rozszerzenie gmachu dyrekcji kolei państwowej w Krakowie. Instytut pensyjny urzędników kolei państwowej nabył na Kleparzu, na tyłach gmachu dyrekcji ruchu kolei państwowej, dwie realności; jednę od p. Władysława Sapalskiego, drugą od spadkobierców po ś. p. Małgorzacie Dębskiej — Stanisława i Franciszki Drozdowskich, celem rozszerzenia dzisiejszego gmachu, nie wystarczającego na pomieszczenie wszystkich biur krakowskiej dyrekcji ruchu. Według opracowanego planu przez inżynierję kolejową nowy budynek 3-piętrowy stworzy całość okazałą, prawie kwadratową. Sprawa, która się wlokła od lat kilku, posunęła się szybkim krokiem naprzód, dzięki staraniom dyrektora p. Horoszkiewicza, który nietylko że umiał sprawę przyspieszyć, ale potrafił odnośny kredyt uzyskać u byłego ministra skarbu, Kniaziołuckiego. Budowa gmachu, która potrwa dwa lata, rozpocznie się z wiosną b. r.

Kronika karnawałowa. Z prywatnych zabaw, które w ostatnich dniach się odbyły, w pierwszym rzędzie wymienić należy zabawę kostjumową u pp. Kokowskich przy ulicy Dietlowskiej, gdzie w sobotę bawiono się wybornie przy muzyce 100 pułku i pod wodzą wodzireja p. Rudolphiego do godziny siódmej rano.

W tymże dniu w hotelu Drezdeńskim odbył się piknik litewski pod przewodnictwem p. Adama Świderskiego.

W niedzielę, oprócz zabawy w klubie prawników, gdzie gospodarzył mecenas dr Czesnak, tańczono przy muzyce 13 pułku. Tańce prowadził p. Rudolphi.

W sali Grand hotelu odbyła się w tymże dniu prywatna zabawa, wydana przez p. Rylską z Sanockiego. W zabawie tej brało udział 150 osób ze świata arystokratycznego. Tańcom przy muzyce 13 pułku pod kierunkiem pp. Hocka i Konopaska przewodniczył hr. Koziebrodzki. Kwiatów do kotyljona dostarczył zakład p. Michalskiej.

Prócz tych zabaw odbyła się zabawa u pp. Mieckich.

Dziś odbędą się dwa kuligi. Pierwszy wyjedzie od pp. Adamów Skrzyńskich na szlak do hr. St. Tarnowskich; drugi od mecenasowstwa Łepkowskich do mecenasowstwa Federowiczów do Bronowic.

Bal „Pracy" zamknął w sobotę szereg wielkich zabaw publicznych w tegorocznym niezwykle ożywionym karnawale. Wielka sala „Sokoła", efektownie przystrojona przez p. Grafa, zawarła się w sobotę liczną publicznością Krakowa wszystkich klas. Obok dam wielkich salonów, zgromadziły się żony urzędników, rękodzielników i robotników, strojne w najwykwintniejsze suknie balowe aż do skromnych ale gustownych szat świątecznych żon naszej klasy robotniczej. Obok wielkich panów, znakomitości nauki, wybitnych władz, widzieliśmy przedstawicieli kupiectwa, przemysłu, starszych i młodszych rękodzielników. Zgromadzona tak licznie publiczność, około 800 osób, tworzyła jedno wspólne ognisko zabawy, bardzo harmonijne i jednolite, w którem niedostrzegliśmy choćby najdrobniejszego dysonansu. Młodzież akademicka zespoliła się z młodzieżą „Pracy", a piękności salonów z pięknościami rodzin rękodzielniczych. Bal rozpoczął polonez Kurpińskiego grany przez orkiestrę 13 pułku pod dyrekcją p. Konopaska. Polonez, tańczony przez przeszło 80 par, aranżowany był przez p. Bobulskiego.

Na czele poloneza szedł gospodarz balu p. Zarachowicz w malowniczym stroju polskim, prowadząc protektorkę balu, prof. Edwardową Korczyńską; w następnej parze radca dworu prof. E. Korczyński prowadził hr. St. Tarnowską; JE. Stanisław Tarnowski p. Repetowską, prof. dr Jordan p. Splichalową, mecenas dr A. Doboszyński p. Karolową Pieniążkową, mecenas dr Kwieciński p. rejentową Klemensiewiczową, prof. Cz. Pieniążek p. Bałabanową, rejent p. Klemensiewicz p. Stróżyńską, p. Karol Markus p. Hudaczkową, p. Będzikiewicz p. radczynię Felklową i t. d. Po polonezie pojawili się: księstwo Lubomirscy, p. delegat Laskowski, hr. Mycielski i JE. jen. Albori w mundurze pułkownika pułku swojego imienia.

Ruchliwymi gospodarzami balu, obok p. Zarachowicza, byli: ks. kan. T. Flis, p. Repetowski i dr A. Schmidt.

Tańcami zbiorowemi kierowali pp. Bobulski, Kwiatkowski i Niedzielski. Do kadryla i mazura stanęło po 200 par. Ostatnią figurę kadryla oświetlił p. Michał Mądrzykowski różnokolorowym ogniem bengalskim. Zabawa wśród ochoczego ożywienia przeciągnęła się do rana.

W Kasynie powszechnem tańczono w sobotę przy dźwiękach orkiestry 13 pułku do godziny 7 rano. Tańce prowadzili: p. Polman kadryla, p. Podradzki mazura. Do jednego i drugiego stanęło po 64 par. Jakkolwiek nie było na programie kotyljona, pojawiły się na piersiach tancerzy liczne ordery, a pomiędzy tymi nowo-kreowany order „Wicka Socjalika". O północy prezes Kasyna, radca rządu p. Dawidowski, winszując uczestnikom wesołej zabawy, zaprosił damy i panów na ostatnią zabawę we wtorek, celem zamknięcia tego najruchliwszego karnawału. Obecni zaproszenie to przyjęli przychylnie i nie bez radości. Sobotnia zabawa przeciągnęła się do godziny siódmej rano.

Ślub. W milenchnym, kwiatami i zielenią przystrojonym kościółku PP. Felicjanek na Smoleńsku w Krakowie, stanęli ubiegłej soboty na kobiercu ślubnym p. dr Kazimierz Smorągiewicz, lekarz miejski w Podgórzu i urocza panna Zofja Rudolfi, córka znanego zaszczytnie w naszem mieście rejenta p. Karola Rudolfiego. Do ślubu towarzyszyły pannu młodemu: Marja hrabianka Starzeńska i p. Jadwiga Rudolfi, a zaś pannie młodej: dwaj jej bracia. W orszaku ślubnym, prawie wyłącznie z najbliższej rodziny nowożeńców złożonym, zauważono obok matki pana młodego p. T. z Ławrowskich Smorągiewiczowej: starostę podgórskiego p. Edwarda hr. Starzeńskiego z milutką swą córką hrabianką Marją, pp. rektorów Browiczów, profesorów Przemysławów Pieniążków, Władysławów Chrząszczyńskich, p. Antoniego Zapalskiego, obywatela ziemi jasielskiej, mecenasa dra Ławrowskiego i pp. Henryków Matuszewskich. Po udzielonem nowożeńcom błogosławieństwie kościelnem, przyjmował w domu swoim p. Karol Rudolfi gości weselnych wspaniałem śniadaniem, wśród którego składano państwu młodym życzenia i z tego powodu wypowiedziano kilka udatnych toastów. Tego samego dnia popołudniu wyjechali nowożeńcy do Wiednia i nad Riwierę, żegnani na dworcu kolejowym przez swoich najbliższych. Kończąc tę krótką notatkę, dołączamy do życzeń innych i my nasze staropolskie „Szczęść Boże!" młodej, a dobranej parze na tej nowej do życia drodze!

Z teatru. W sobotę wystawia teatr miejski po raz pierwszy sztukę dra Włodzimierza Lewickiego, p. t. „Błędne gwiazdy". Sztuka ta odznaczona została pierwszą zaszczytną wzmianką na konkursie dramatycznym im. Paderewskiego w Warszawie. Główne role sztuki spoczywają w rękach pp. Solskiego i Stępowskiego, oraz pp. Przybyłkównej i Siennickiej. Nazwisko autora, który jest naszym redakcyjnym kolegą, dostatecznie jest znane czytelnikom z publicystycznej działalności, niewątpliwie też żywo się zainteresują jego dziełem literackiem, na które z kompetentnej strony zwrócono w Warszawie tak chlubnie uwagę. „Błędne gwiazdy" nie są pierwszem dziełem scenicznem p. W. Lewickiego. Przed kilku laty na benefis pani Siennickiej wystawił teatr krakowski dramat spektaklowy tego samego autora p. t. „Wernyhora". Dramat ten miał rzeczywiste powodzenie. Obecnie, jak już donosiliśmy, p. Lewicki złożył dyrekcji nową sztukę, już po „Błędnych gwiazdach napisaną, p. t. „Południce". Zarówno „Błędne gwiazdy", jak „Południce" mają być niebawem grane także na scenie teatru lwowskiego.

Zamach żydów na neofitkę. Uczestniczka zbrodniczego zamachu na neofitkę, Bornsteinowa, która jak wiadomo, w areszcie policyjnym odegrała scenę Otelji, i którą w piątek późno wieczorem musiano przewieźć do oddziału chorych umysłowo w szpitalu św. Łazarza, już nazajutrz wczesnym rankiem wydziała się z tego zakładu, który ją przyszli odwiedzić i z którymi najprzytomniej rozmawiała.

Zbliżenie to żydów z aresztantką-symulantką, ułatwić mieli, jak nas zapewniają, żydowscy synowie Eskulapa, mimo protestu gospodarza oddziału szpitala i bez wiedzy prof. dra Żuławskiego. Zacna pani Selzerowa, która sama winna pierwsze miejsce zająć między aresztowanymi, a tylko dzięki swym chorym dzieciom zostaje na wolności, za pośrednictwem adwokata wzniosła do władzy sądowej o uwolnienie wszystkich aresztowanych, motywując swą petycję tem, że cała sprawa jest przecież tak mało znacząca. Naturalnie chodzi tylko o pobicie dziewczyny, która miała odwagę chcieć zostać Chrześcijanką!

Nekrologja. Ludwik Żyliński, obywatel ziemski, przeżywszy lat 37, zmarł w zakładzie Helclów dnia 25-go lutego.

HUMOR.

— Słyszałeś pan, Pomeranc został wczoraj bardzo ładnie trafiony!...
— Jakto, to on się potrzebował fotografować?
— Co pan mówi?... Jemu szlak trafił!

— Wiesz, ile razy przyjdzie Karol, zawsze mi powiada, żem od czasu jego bytności wypiękniała...
— Ha! w takim razie powiedz mu, żeby przychodził jak najczęściej.

Teatr miejski w Krakowie.

„Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach C. Karlweisa, odegrana po raz pierwszy w teatrze krakowskim 24-go lutego b. r.

Farsa Karlweisa miała powodzenie rzeczywiste na scenach niemieckich, u nas jeżeli się utrzyma dłużej, zawdzięczać to będzie tylko świetnej kreacji, jaką stwarza Kamiński z roli hrabiego Pawła Waldhofa. Jakkolwiek bowiem pierwszy akt zrobiony jest z prawdziwie niemiecką delikatnością szczegółów i bardzo interesującym zakrojem, dalszy ciąg sztuki nosi na sobie stempel germańskiej "Plumpheit", staje się grubą satyrą, przyprawianą gdzieniegdzie sentymentalnym sosem — o wątku zresztą dosyć nudnym.

Ale Kamiński ratuje wszystko; zapomina się o sztuce, nie zwraca się nawet uwagi na to, że rzecz grana jest u nas zbyt wolno, może nawet trochę i z winy tego znakomitego aktora, który przez łatwy do wybaczenia artystyczny egoizm talentu mało troszczy się o to, jak sobie dają radę z ensemblem inni koledzy, służący mu tylko za tło do jego kreacji — ręce same składają się do oklasku i najświetniejsze tradycje polskiego teatru, stają żywo w pamięci, kiedy się obserwuje scena za sceną subtelne szczegóły najpyszniejszych pomysłów, składające się w prawdziwe arcydzieło gry aktorskiej.

Hrabia Paweł Waldhof ma wspaniałe nazwisko, sędziwego wuja-ekscelencję, uroczą córkę, masę długów, ogromnie szczupłą inteligencję, wielkopańskie maniery, inklinację do „psychologii i dyplomacji", a z całego życia dwa wspomnienia: służbę w dragonach i małżeństwo. Do apartamentu Waldhofa zagląda nędza; szewc nie chce robić butów, mleczarnia nie dostarcza mleka i masła, rządca nachodzi o komorne. Dostojny hrabia nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że zwolna staje się pańskim żebrakiem, żyjącym z pożyczania na nieoddanie; ma bowiem humor wspaniały, wysokie rozumienie o sobie, i wielkie sperandy na majątek wuja-ekscelencji, który ma już 79 lat, a któremu czuły siostrzeniec życzy, aby sobie żył choćby do lat ośmdziesięciu...

Hrabianka Mizzi odczuwa całą nędzę tego położenia, niedarmo jest jednak córką swego ojca. Ani przez głowę nie przewinie się jej myśl o heroicznym ratunku przez pracę a arystokratyczne główki przepełniają jej piękną główkę, wchodząc często w tragiczne kolizje z rzeczywistością życia..

W takiem to położeniu otrzymuje hrabia Waldhof wizytę żydowskiego opryszka „von Arnheima", który ofiarowuje mu trzydzieści tysięcy reńskich za nazwisko, mające służyć za firmę „Bankowi dla płodów górniczych Paragwaju". Rozkoszny hrabia jest zachwycony propozycją, mimo, iż syn Arnheima zakochany w hrabiance, przestrzega przed tem, iż przedsiębiorstwo jest oszukańcze. Reszta sztuki wypełniają dzieje tego Banku, wśród których hrabia wikła się coraz bardziej w sieci Arnheima, do tego stopnia, że ani się spostrzega, jak przegrywa własną córkę, która dla pokrycia długów papy zostaje później swego ojca, musi zostać żoną młodego Arnheima.

Na szczęście młody Arnheim jest bardzo szlachetny i hrabianka zakochuje się w nim do tego stopnia, że traci fumy, a „nawet w Humpolcu“ jest zupełnie szczęśliwa. Bank tymczasem zdemaskowany przez dziennikarstwo, ociera się o prokuratorję państwa; i to nawet jednak nie zdoła wyrwać z jego objęć hrabiego, w którym dopiero wówczas odzywa się rodowa godność, gdy przez śmierć Ekscelencji-wujaszka staje się dziedzicem mienia i głową familji Waldhofów...

Niestety, krótko trwa i dzisiaj to szlachetne odrodzenie; okazuje się, że zmarły wujaszek stracił wszystko na... akcjach Banku paragwajskiego! „Wydziedziczyłem sam siebie!“ — woła wśród spazmów Waldhof — i przyjmuje nanowo z pokorą „von Arnheima“, którego jeszcze pięć minut temu z dumą za drzwi wyrzucał... Z tego krótkiego streszczenia widać, jakie pole ma Kamiński do wspaniałego cieniowania sylwetki tego szczególniejszego typu, niestety, nie tak bardzo rzadkiego, podpatrzonego dowcipnie przez autora, jeszcze dowcipniej przez artystę.

Począwszy od pierwszego wychylenia głowy z sypialnego pokoju w pierwszym akcie a skończywszy na ruchu, z jakim otwiera drzwi przy zapadnięciu kurtyny w akcie ostatnim na przyjęcie Arnheima, wszystko jest nieporównane. Mięszaninę wyniosłości manjer, z pełnym nieświadomego upodlenia cynizmem i bonhomją przeprowadził Kamiński z taką przedziwną doskonałością, że rola ta, wyrzeźbiona w najdrobniejszym szczególe, zdobywa mu miejsce obok największych nazwisk, jakiemi szczyciła się polska scena.

Od tej chwili nie jest on już dla publiczności naszej panem Kamińskim — ale poprostu Kamińskim, z którego wszyscy jesteśmy szczerze dumni i którego tryumfy nie są jego osobistemi tryumfami, ale są przechodzącym z pokolenia w pokolenie tryumfem pięknej tradycji polskiej aktorskiej sztuki.

Wszyscy aktorowie, między którymi grali artyści tej miary, co pp. Roman i Solski, dzielnie dopomagali do stworzenia jak najlepszej całości; na wyróżnienie prócz tych dwóch zasługują panie: Przybyłko, Senowska, Judkiewicz i Węgrzynowa oraz Sobiesław, Popławski, Tarasiewicz, Mielewski i Węgrzyn.

Fotel nr. 24.

WIEDEŃ NA NIEMIECKIEJ ZIEMI.

Wiedeń 24 lutego. (*T. B. Kor.*). *Fremdenblatt* donosi: *Narodni Listy* wyraziły niedawno swe zdziwienie, że niemiecki poseł w Wiedniu wyraził się z okazji śniadania na cześć księcia Henryka Pruskiego, urządzonego w niemieckiem poselstwie, że sprawia mu to szczególną przyjemność, iż może jego król. wysokość przywitać „na niemieckiej ziemi“ (!!). *Narodni Listy* sądzą, że Wiedeń i jego budynki znajdują się na austrjackiej ziemi, że jednak książę Eulenburg tak silnie odczuwa swoją tęsknotę, iż pragnienia swe zamienia w rzeczywistość.

Niemieckie praskie pisma pospieszyły z wyjaśnieniem, że wyrażenie niemieckiego posła było zupełnie dopuszczalne, albowiem eksterytorjalność odnosi się według ogólnie przyjętych pojęć także do hotelu poselstwa, że więc takowy uważać należy za terytorjum należące do odnośnego państwa.

Nar. Listy powróciły do tego przedmiotu i twierdzenie niemieckich pism nazywają przesadzonem, albowiem w praktyce eksterytorjalność dotyczy tylko osoby posła, nie zaś budynku; budynek bowiem nie może dziś uchodzić za asylum, może być przedmiotem opodatkowania, egzekucji i t. d.

Fremdenblatt, twierdzi, że książę Eulenburg nie nadał swym słowom tej tendencji, jaką w nich odkryły *Narodni Listy* i wyraża ubolewanie, że pisma opozycyjne ośmielają się rozszerzać dyskusję do osób przedstawiających obce mocarstwa.

(Ciekawiśmy jednak, czy poseł niemiecki ośmieliłby się powiedzieć w Paryżu, że stoi na niemieckiej ziemi? *Przyp. Red.*).

Walki Cronjego pod Kimberley.

Londyn 26 lutego. (Tel. B. Kor.).

Biuro Reutera donosi z Paardeberg z 23-go b. m.: Położenie Cronjego jest więcej beznadziejne niż przedtem. Angielskie działa panują ze wszech stron nad wzgórzami wznoszącemi się od rzeki. Przytem utracili Boerowie 200 yardów ze swych pokrytych pozycyj wskutek ataku wykonanego we środę w nocy przez pułk Shropshire. Zbiegowie donoszą, że angielski ogień był bardzo skuteczny i dodają, że Cronje sam gotów jest się poddać, jednak nie pozwalają mu na to młodzi Boerowie transwaalscy. Kobiety i dzieci znajdują się wśród armji boerskiej. Lord Roberts ofiarował się im z chęcią wypuszczenia ich po za obręb zagrożony, ale zarówno ten projekt jak i zaofiarowanie pomocy lekarskiej odrzucono. Jeden ze wzgórków, zajętych przez Anglików dnia 21 b. m., ma donioste znaczenie strategiczne, albowiem posiadanie go umożliwia Anglikom odparcie wszelkich posiłków, nadchodzących ze wschodu dla Boerów.

Depesza lorda Robertsa z Paardeberg z 24 b. m. opiewa: Oddział Boerów natalskich natarł wczoraj na nasze forpoczty. Boerowie stracili znaczną liczbę swoich w zabitych i rannych; około 100 Boerów dostało się do niewoli, między nimi komendant i trzech doboszów. Nasze straty wynosiły dziewięciu zabitych a 29 rannych. Ranny Boer, którego przenieśliśmy wczoraj do naszego szpitala, miał przy sobie kule eksplodujące, z czterema wgłębieniami na końcu; sześciu Anglików zraniono wczoraj takiemi kulami.

Jen. Methuen donosi, że angielska armja obsadziła dnia 22 b. m. Barkly West. Okolica na zachód od kolei prowadzącej z Kapstadt do Kimberley przybiera zwykły swój wygląd.

Biuro Reutera donosi z Kimberley: Jeden z tubylców, przybyłych do obozu angielskiego, doniósł, że Boerowie o znacznej sile rozłożyli obóz pod Fourteen-Streams. Boerowie prowadzą dwa działa, z których jedno ciężkie i sporo wozów. Zburzyli już jeden most.

Times donosi z obozu pod Paardeberg pod datą 21 b. m.: Obóz Boerów został podpalony przez artylerję angielską, skutkiem czego Boerowie nie mogli się tam udać i ograniczyli się na małe łożysko rzeki Modder, długie na dwie mile, 150 m. szerokie i 150 m. głębokie. Cronje znalazł tam dobre schronisko i obficie zaopatrzony jest w żywność. Wytrzymuje on mimo kilkodniowej walki ataki Anglików; wydobycie się jednak jest dlań niemożliwe.

Times zapewnia, że sytuacja Cronjego jest bez wyjścia. Prezydent republikiki orańskiej miał telegrafować do prezydenta Krügera, że wszyscy obywatele państwa Oranje, bez różnicy wieku i narodowości, wyruszyli na plac boju i że zupełne zniszczenie wojennych sił republiki orańskiej wydaje się nieuniknionem, dlatego prosi prezydenta Krügera o nawiązanie petraktacyj pokojowych.

Wśród wojsk, oblegających Mafeking, panuje podobno niezadowolenie. Boerowie żałują, że nie pozostali w farmach. Grożą, że złożą broń i powrócą do domu.

Przygotowania do podróży królowej już ukończone; ostateczna jednak decyzja nie mogła jeszcze zapaść.

Z OBOZU BOERÓW POD LADYSMITH.

Londyn 24 lutego. (Tel. B. Kor.)

Biuro Reutera donosi z głównej kwatery boerskiej pod Ladysmith pod datą 21 b. m. co następuje: W poniedziałek i we wtorek toczyła się całodzienna krwawa walka, którą wznowiono obustronnie we środę rano. Oficerowie armji boerskiej żywią silną nadzieję, że uda im się wyprzeć Anglików z ich stanowisk. W nocy usiłował przekroczyć Tugelę oddział wojska angielskiego, wszelako musiał cofnąć się, poniósłszy ciężkie straty. Natomiast straty Boerów są nieznaczne. Z Ladysmith ostrzeliwują Anglicy pozycyje Boerów w tem miejscu, gdzie rzeka Klipp wrzyna się w pasmo górskie. „Długi Tom“ odpowiada z dobrym skutkiem.

Times donosi z obozu pod Colenso z dnia 24 b. m.: Mamy przed sobą jeszcze tylko dwie mile do Ladysmith, ale jest to najcięższa część pochodu; przygotowujemy się na walną bitwę.

Wiedeń 26 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Przez Laurenço Marques otrzymuje *Times* depeszę, że w urzędowych kołach boerskich w Pretorji panuje przerażenie. We wtorek telegrafował jen. Ludwik Botha do Pretorji, że wojska Boerów są wycieńczone i nie mogą się utrzymać, więc prosił prezydenta Krügera o nawiązanie rokowań o pokój.

Rokosz wojsk angielskich w Sudanie.

Kair 26 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Wskutek dochodzenia śledczego, przeprowadzonego w Omdurmanie w sprawie nieporządków, jakie zaszły wśród żołnierzy dwóch południowo-afrykańskich batalionów, dymisjonowano pięciu oficerów krajowców egipskich i odstawiono ich do więzienia do Kairu.

PIANINO

w dobrym stanie 525 5 5

niedrogo do sprzedania.

Wiadomość w handlu E. Klimka w Krakowie.

Poszukują posad zaraz:

Nauczycielka (sem.) Po'ka z jęz. niemieckim, **Polka** naucz. wyż. z jęz franc. i muz. wyższą, **Francuska** (gouv.) z ang. **Niemka** bana z krawieczyzną.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Henryki de Teisseyre Kraków,

ul. św. Jana Nr. 13, I-sze ptr. 530 3 3

Zarząd dóbr Nagawczyna, poczta Dębica, poszukuje 541 3 3

rządcy

od 1 kwietnia b. r. — Oprócz fachowego wykształcenia wymagana dokładna znajomość gorzelnictwa.

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry**.

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Buckera; w Krakowie** w aptekach **W. Bedyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 3 30

Rządca

kawaler, 30 lat, znający dokładnie swój zawód, również uprawę cukrowych buraków na większą skalę, posiadający dobre rekomendacje z renomowanych i intenzywnych gospodarstw W. Ks. Poznańskiego, **poszukuje** od 1/7 1900 r. **zarządu** większego **majątku**, lub też pod dzierżawcą w Galicji, Podolu lub na Bukowinie. Łask. oferty upraszą: „Kasłowski, Piekary p. Liszki ad Kraków“. 551

W Zakopanem

WILLA o czternastu pokojach z meblami

WILLA o dziewięciu pokojach z meblami

do sprzedania lub wynajęcia.

Adres: **Jan Strycharski** Kraków. 377

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

poszukuje

kilku zdolnych tokarzy

do obróbki żelaza i metalu. 556

Apteka

Władysława Gumińskiego w Myślenicach

poszukuje 560 3 4

magisfra farmacji.

Dom Piętrowy

przy ul. Długiej L. 32, **jest do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 10.000 złr. Wiadomość na miejscu. 552 3 5

Gdy od wielu wierzycieli nieistniejącej firmy L. Czyński lub H. Czyńska otrzymujemy upomnienia o zapłatę, widzimy się zmuszeni powołać się publicznie na nasz cyrkularz z dnia 1 Czerwca 1899 r., w którym zawiadomiliśmy wszystkich interesowanych, iż żadnych passywów tych osób nie przyjęliśmy i w ogóle z osobami temi nic wspólnego nie mamy **i mieć nie chcemy.**

Każdemu kto zażąda przeszlemy tenże cyrkularz odwrotnie i opłatnie. 571 2 3

S. Gurgul i L. Schiller

(dawniej L. Czyński w Jarosławiu).

Kraków, ulica Szewska L. 2

Fryzury balowe i stylowe

Na karnawał

poleca się 3 8 12

PANIOM

specjalista fryzjer damski

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

Kraków, ulica Szewska L. 2

Biuro Administracyjne „Wędrowca“

we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski

przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC“

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia;** jedynie li tylko za zwrotem kosztów Administracyjnych:

Największe arcydzieła jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy

1) Album **Artura Grottgera**

„W DOLINIE ŁEZ“.

Oprócz tego z końcem roku otrzymają prenumeratorzy **jako drugie premium:**

2) **„Album polskie“** Artura Grottgera.

3) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, a więc **24 zeszytów** nut utworów salonowych na fortepian.

4) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu“** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

5) **Wielką ścienną mapę Europy**

najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z **9 wielkich arkuszy.**

Warunki prenumeraty Wydawnictw:

1) **Biblioteka Dzieł wyborowych** wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu. cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej,** 2) **Dzieła beletrystyczne,** 3) **Dzieła historyczne,** 4) **Dzieła popularno-naukowe.**

Oprócz powyższych działów wyjdzie osobno w tym roku dla prenumeratorów Biblioteki:

„Historya Literatury polskiej“ wykład popularny na podstawie badań krytycznych przez **Dra Piotra Chmielowskiego,** 6 tomów z licznemi ilustracjami, w zwykłej sprzedaży cena pojedynczego tomu wynosić będzie 2 złr. 50 ct., dla prenumeratorów wypadnie po 26⁹/₁₀ centa.

2) **Wielki Atlas geograficzny polski** z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

Warunki prenumeraty

3) **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej**

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 158 14 12

Polecamy do prenumeraty jak również do **ogłoszeń,** znane, obfite w treść, bogato ilustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione **pisma fachowe:**

Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: **Antonio dal Piaz.** Wychodzi co czwartek Numer.

Prenumerata kwartalnie franco pocztą 1 złr. 50 ct.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: **Hugo H. Hitschmann.** Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie złr. 3.

Oesterreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów **Jos. E. Weinelt,** Wychodzi co piątek, kwartalnie złr. 2.

Hugo H. Hitschmann,s Journalverlag, Wien I, Dominikanerbastei Nr. 5. 223 3 0

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski,** Kraków. 3813 0 0

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.** 3808

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Poszukujemy

dzierżawcy

lub fachowo uzdolnionego

kierownika

do naszego młyna parowego w Jarosławiu

S. Gurgul i L. Schiller

dawniej L. CZYŃSKI

w Jarosławiu.

(Korespondencje uprasza się do Krakowa). 451 2 3

Tanio do sprzedania!

Piękna Kamienica

II piętrowa, dobrze się rentująca, nowa, wolna od podatku, z oficynami, stajnią, wozownią i ogrodem, w pięknem położeniu. Wiadomość w Gł. Ajencji Dzien. i Ogł. I. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, Pl. Marjacki 2. 570

Administracji majątku

z kaucją 20.000 koron, poszukuje praktyczny gospodarz. — Oferty przyjmuje pod adresem: R Kapuściński Kraków, poste restante. 503 3 3

Dom I-no piętr.

murowany na wzgórku w Ludwinowie, 380 □ sążni ogrodu lub parceli, wolny od podatku, o 11 ubikacjach i stajni, jest każdego czasu, za 5 000 fl., z dopłatą 3.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość ul. Grzegórzecka 10. w handlu. 623

Panienka

z ukończoną ósmą kl. będzie przyjęta na praktykę pocztową. Zgłoszenia adresować: Myślenice poste rest. 561 3 3

C. k. Sąd powiatowy

w Wieliczce

przyjmie zaraz **biegłego pisarza** — wynagrodzenie 50 koron miesięcznie. 506 5 5

Praktykant

z ukończoną I kl. gimn. lub real. z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w Cukierni **W. Delekty w Tarnowie.** 572

Do egzaminu

z rachunkowości państwow. i ogólnej, przygotowuje urzędnik bank. Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, ul. Florjańska L. 26, Kraków. 573

Gorzelnik

fachowo wykształcony, z b. dobremi świadectwami, kawaler starszy, któryby równocześnie prowadził książki i kasę gospodarczą, **znajdzie miejsce** od 1 września 1900 r., przysyłając świadectwa do zarządu dóbr BOBROWNIKI p. Bogumiłowice. Gorzelnicy z kaucją mają pierwszeństwo. 574 4 10

Poczta Krasiczyn

przyjmie 587 3 0

Praktykanta.

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś,** albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnie. **B. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

Broszka brylantowa

pół-księżyc tanio **do sprzedania.** Pracownia jubilerska **Franc. Możdżeńskiego,** ul. Sławkowska 1. 33 Kraków. 591 2 3

2.000 Koron

taniej sprzedam katolikowi niż żydowi **Kamienicę** Nr. 15 przy ulicy Smoleńsk, ponieważ jest naprzeciw kościoła SS. Felicjanek. Wiadomość u p. Pękalskiego, ul. Zwierzyniecka 1. 30 Kraków. 593

Fortepian krótki

sprzedam za 60 złr. Stroiciel **Kaaba,** ul. Grodzka L. 18 563 w Krakowie. 3 3

Rządca

żonaty, w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, we wszystkich gałęziach gospodarstwa dobrze obeznany, z długoletniemi chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady.** — Łask. zgłoszenia „J. Přikryl 12, Ivanovice, Morawa. 692 2 3

Ratunek konieczny!

W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa

80-cio letnia starruszka

wdowa po weteranie z r. 1831,

mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

Dwie duże, mleczne krowy

na ocieleniu i zapas buraków pastewnych, **do sprzedania.** Wiadomość w handlu W-go Rutkowskiego ul. Szczepańska 11. 600

Można dostać bardzo dobre OBIADY

(na świeżem maśle) 61

w domu prywatnym, po cenie przystępnej, w domu i po za domem. Tamże jest **pokój** z przedpokojem osobnym wchodem, od 1 Marca do wynajęcia. Ul. **Szpitalna 6** II p.

1.100° Narożnik

z 2-ma frontami, z bieżącą wodą z boku, odpowiedni na zakład przemysłowy, w obrębie wałów fortecznych **w Krakowie,** — po 50 złr. za sążeń

do sprzedania.

10.000 Złr może zostać na hipotece. — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“. 613

K. Primus

we Lwowie, ul. Mickiewicza 2

Fabryka butek papierosowych nietłuszczonych i oryginalnych specjalnych **Abadie żółtych i białych.** 478 0 14

Do nabycia we wszystkich trafikach większych miastach i na prowincji.

Wydział wierzycieli

masy konkursowej firmy A. Seidenfrau, rafinerja spirytusu w Lednicy niemieckiej, postanowił sprzedać w drodze ofert wszystkie ruchomości, należące do masy konkursowej.

Wykaz ruchomości przejrzeć można w biurze filii Banku krajowego w Krakowie i u zarządcy masy konkursowej Dra Gwidona Friedberga, adwokata w Wieliczce, na ręce którego chęć kupna mający, zechcą złożyć oferty **najpóźniej do dnia 15 marca 1900** wraz z 10% wadjum. 581 2 3

Pensjonowany

urzędnik sądowy

obeznany ze sprawami sądowemi i adwokackiemi, **znajdzie stałą posadę** za wynagrodzeniem 1000 koron rocznie przez dyet w porządku. Kaucja najmniej 1000 ko on wymagana. Zgłoszenia dla „J. J. 560“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 564 5 4

Od 1 kwietnia br., poszukuje się rutynowanego, dobrze na gospodarstwie rolnem i uprawie chmielu znającego się 595 2 3

EKONOMA.

Kawalerowie z niższą szkołą rolniczą mają pierwszeństwo. Odpisy świadectw, miejsce ostatniej służby, bliższe szczegóły odnoszące się do osoby i wymagana pensja, uprasza się nadsyłać pod **„Z. 20“** poste rest. Krakow.

HERBATE

proszkową ćwierć funta po 38 i najlepszą po 50 ct., Rum litr po 64 ct., Rum butelkowy po 1 złr., 1·50 i 2, poleca

Ed. Klimek

W KRAKOWIE. 454 3 3

Przy handlu pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. **Telefon Nr. 366.**

Towarzystwo Zaliczkowe i ochrony własności ziemskiej w Limanowy

ogłasza **konkurs** na **posadę buchaltera** z płacą roczną 1800 koron. Posada ta na razie będzie przez rok pierwszy prowizoryczną, po roku nastąpić może stabilizacja. Do podania należy dołączyć metrykę chrztu, świadectwo uzdolnienia i odbytej praktyki. Podania przesłać należy na ręce Dyrekcji **najpóźniej do dnia 31-go Marca b. r.** 614 1 3

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

DZIERŻAWA.

Dwa Folwarki

są do wydzierżawienia od 1-go Lipca 1900 r. — Bliższa wiadomość: „Zarząd Dóbr J. O. **Władysł. Księcia Sapiechy** w Oleszycach". 539 2 6

Leśniczy egzaminowany

który ma wszelką praktykę, był na tartakach parowych i wodnych, dobry kultywator lasu, zna las do sprzedaży oznaczony taksować, szkółki leśne zakładać itd., **poszukuje posady**, którąby mogła od 1 kwietnia nastąpić. Łask. zgłoszenia „dla leśniczego" do działu inserat. „Głosu Narodu". 603

Na nadchodzący czas Postu! Jako pamiątki 1-wszej Komunii św.

polecam mój wielki wybór,

bo aż 32 książki do nabożeństwa, w najrozmaitszych formatach, o druku mniejszym i większym, w najróżniejszych oprawach.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom księgarzom i t. d. poślę na życzenie chętnie wybór takowych do przejrzenia. Na życzenie posyłam spis i cennik wydawnictw moich bezpłatnie i franko.

Na czas postu polecam **książeczke pod tyt.: Droga Krzyżowa** według św. Leonarda z Porto Maurizio, zawierającą **rozmyślania, modlitwy i pieśni przy obchodzie Drogi Krzyżowej, — z rycinami — Gorzkie** żale, Godzinki, Litanię o męce Pańskiej, pieśni i t. d. **Cena 15 cent., z przesyłką 17 cent.**

Wydawnictwo Dzieł Ludowych
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.) 612 2 3

Skład główny na Austrję w księgarni Kubaczki i Lang w Białej.

Jarą Pszenicę

czerwoną, wąsatą (ostkę), w białej plewie, bardzo plenną, — poleca do siewu

ZARZĄD FOLWARKU 618

PORZECZE, p. Lubień Wielki

przez Gródek. — Próbki na żądanie.

1000 sążni

placu pod Budowę blisko plant w Dzielnicy IV **w całości lub częściowo po 40 złr. do sprzedania.** Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 77 6 10

Zakopane.

Willa Zimajerówka

z parkiem, przy ul. Chałubińskiego, z wolnej ręki **do sprzedania**. Bliższa wiadomość u wójta W-go Sieczki, lub u W-go Modlińskiego w Zakopanem. 460 3 3

Pod Krakowem

76

5 klmtr. od miasta jest **folwark** z dochodem 6.000 złr. (prócz cegielni i kamieniołomu), — z dobrymi budynkami, pięknym ogrodem, **do sprzedania.** — Wiadomość JAN STRYCHARSKI, Kraków.

Fortepianista

obeznany w swym zawodzie, znajdzie umieszczenie zaraz. — Bliższa wiadomość u p. **Józefa Skółlka,** w Krakowie, ul. Lubicz 24. 607 2 3

Poszukuje się Pożyczki

12.000 złr. na I szą hipotekę na kamienicę, wartości **60.000 złr.** Zgłoszenia dla **K. S.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu". 605 2 3

Z powodu wyjazdu

różne **meble** do sprzedania przy ulicy Siemiradzkiego L. 5, II ptr. na prawo. 620 2 3

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu" dla J. K. 2467

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:

Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA"

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do »Giesshüblera« i »Emskiej« wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 części	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc)	1.566	**0.084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane płótnie każdej wielkości. — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa

pod tytułem:

MODLITEWNIK KATOLICKI

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3585

Potrzeba

porządnego **służącego dochodzącego** od 1-go marca 1900 r. Zgłoszenia ulica Szlak L. 32 1 piętro, od godz. 4—5 po południu. 629 1 3

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16, III piętro. 6 5 1 10

Urzędnikom państwowym i kolejowym

udziela się pożyczek

pod korzystnymi warunkami. 628 1 3

Zgłoszenia pod **„H. O. l. 8“** przyjmuje Główna Agencja Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Marjacki L. 2.



527 2 0

2 Kamienice

II piętrowe

z oficynami, stajniami, magazynami, z ogrodem 200*m*/ długości, — w dzielnicy V-tej, — są za przystępną cenę **do sprzedania**, razem lub pojedynczo. Kapitał potrzebny na obydwie około 60.000 złr. — Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków Jagiellońska 7. 160 8 12

Gwoździe do Bron

własnego wyrobu, graniaste i płaskie, po 25 lub 30 sztuk pakowane; dostarcza po cenie fabrycznej w każdej ilości

Towarzystwo kowali w Sułkowicach

poczta w miejscu 493 4 6

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats“ (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 15 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Najstarszy chrześcijański

Handel Ryb

w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż sprzedaję i wysyłam za zaliczką na zamówienie na prowincję i za granicę **po najniższych cenach** wszelkiego gatunku **RYBY**, t. j. **Łososie, Szczupaki, Sandacze, Karpie, Karasie, Liny** oraz wszelakie **ryby rzeczne.**

Ciesząc się dotychczas względami P. T. Publiczności, polecam się i nadal

Erazm Broczkowski

Kraków, ul. Rybacka 2 (pod Zamkiem.)

Filia sprzedaje w dnie postne na **Placu Szczepańskim.** 529 2 3

NAJNOWSZE

Tańce karnawałowe.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI MUZYCZNEJ i WYPOŻYCZALNI NUT

A. PIWARSKIEGO i Ski

w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.

W. Powiadowskiego

kompozytora polki „Rachciachciach“,

„Łobzowianka“ **„Lalusia“**

Polka franc. Cena K. 1·20. Polka mazurka. K. 1·20.

J. N. Niemojowskiego

„Na krakowskiej ziemi“, Mazury. Cena K. 1.60.

Adama Wrońskiego

„Do Hawełki“, Galop. Cena K. 1.—

„Pożegnanie“, Walce. „ K. 2.40

„Rżnij Walenty“, Mazury. „ K. 1.60

DO NABYCIA 514 5 5

we wszystkich księgarniach.

Fortepian

z fabryki Drozdowskiego, czarny, krzyżowy, **do sprzedania** przy ulicy Stachowskiego L. 93. 1-sze piętro na prawo od godz. 1 a 2 w południe. 636 1 3

4 Groby Murowane

tanio **do sprzedania.** Wiadomość ul. Mikołajska l. 16, w sklepie. 6:4

Ekonom

w średnim wieku, bezżenny, **poszukuje posady** na stół lub ordynarję, od 1-go kwietnia lub 1 lipca br. Łaskawe zgłoszenia: **„Ekonom 100“** poste restante Gawłuszowice. 637 1 3

Buchalter i Korespondent

kawaler młody, katolik, znający dokładnie język niemiecki i polski w mowie i pismie, znajdzie umieszczenie u p. Jakóba Kasesnika w Krakowie, **ul. Szewska l. 17.** 626

Poszukuję się dzierżawy folwarku

500 — 600 morgowego, w dobrej glebie, z dniem 1-go czerwca b. r. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod literami „W. T.“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 507 4 3

Osoba inteligentna

bez muzyki, **poszukuje umieszczenia** do początkujących dzieci. Przyjmie także miejsce do towarzystwa. Adres: Pani **„S“** u WPani Handel, Kraków, przy ul. Kanoniczej L. 6 I ptr. 550

Do wydzierżawienia zaraz

2 Folwarki

po 200 i 300 mórg

Bliższa wiadomość w Zarządzie majątku Dembno poczta Biadoliny. 630 1 3

WYKAZ

firm kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie;
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie;
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie;
Julian baron Brunicki w Podhorcach p. Stryj;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną;
Pierwsza krajowa produkcja nasion T. Łuckiego w Mełnie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce;
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1900 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji;

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacji.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo Stacji.**

Lwów, dnia 1 lutego 1900 r. 339

Dr Ignacy Szyszyłowicz,

kierownik Stacji.

Komitet kościelny

w Myślenicach

zaprasza PP. Budowniczych **do przejrzenia planów** na podwyższenie wieży, pokrycie całego kościoła materjałem ogniotrwałym i inne przebndowy kościoła parafialnego w Myślenicach, kosztorysem objęte, a to w celu wzięcia w przedsiębiorstwo wspomnianych robót, których kosztа wynoszą około 24.000 koron. Termin do składania ofert **do 15-go marca b. r.** Plany, kosztorys, i warunki, są do przejrzenia w urzędzie Parafjalnym **w Myślenicach**

Przewodniczący

Ks. Antoni Dobrzański

633 1 2 *proboszcz.*

Kobieta

w średnim wieku, zdolna do sprzedaży towarów drobiazgowych, z małą kaucją. — zechce się zgłosić do Działu Inseratowego „Głosu Narodu“. 627 1 3

Kanarki ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ Herceńskie

najlepsze śpiewaki

nadeszły i są do sprzedania **w Hotelu Centralnym.**

625 1 *C. Breitenstein.*

Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letn. dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4,** III-e piętro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych. 3907

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.